

Małgorzata Doliwa-Dobrowolska. Portret nauczycielki gry na fortepianie

W 1945 roku, po zakończeniu działań wojennych, niewielu nowych mieszkańców Szczecina mogło cokolwiek powiedzieć o życiu kulturalnym miasta przed wybuchem II wojny światowej. Jeszcze mniej wiedziano o szczecińskim szkolnictwie muzycznym, którego historia sięga drugiej połowy XIX wieku. Na całkowite zapomnienie skazano osiągnięcia Konserwatoriów im. Karla Kunzego (ur. 1839-zm. 1911) i Johanna Carla Gottfrieda Loewego (ur. 1796-zm. 1869) oraz działającego przy nim Seminarium Muzycznego. Nikt nie wspominał, choćby jednym słowem, o Seminarium Ewangelickiej Muzyki Kościelnej. Działalność szkół muzycznych dla dzieci, młodzieży a także nazwiska ich pedagogów znikły w pomroce dziejów. Wszystko zaczynało się od nowa, nauczanie muzyki także. Do Szczecina zaczęli przybywać lepiej lub gorzej wykształceni muzycy - nauczyciele, którzy przynosili do tego miasta muzyczne i pedagogiczne tradycje kultywowane w rejonach ich pochodzenia. Była wśród nich pianistka wykształcona w Krakowie, Warszawie, a przede wszystkim w Lwowie, która zapisała piękne karty w historii formowania nowego życia muzycznego i kształtowania oświaty muzycznej w Szczecinie. Nazywała się Małgorzata Doliwa-Dobrowolska.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

– ORENBURG. KRAKÓW. KRZEMIENIEC. WARSZAWA

Położony nad rzeką Ural Orenburg należy do większych miast południowej części Rosji. Zmierzając na północ, wędrowiec trafia do Ufy, pozostawiając po wschodniej stronie Magnitogorsk. Szlak północno-zachodni prowadzi do Kujbyszewa, a później do Niżnego Nowogrodu. Stąd już niedaleko do Moskwy, stolicy tamtego świata. 14 listopada 1908 roku, w pierwszym dziesięcioleciu dwudziestego wieku, urodziła się w Orenburgu Małgorzata Doliwa-Dobrowolska, jako córka prawnika Floriana Dobrowolskiego, herbu Doliwa i Heleny Oberländer pochodzącej z niemieckiej szlachty bałtyckiej. Pierwsze dziesięć lat przeżyła na Uralu. Rodzice mieli w Orenburgu kamienicę własnościową i pierwszy samochód osobowy firmy Packard. Dziadkowie ze strony matki dysponowali posiadłościami ziemskimi na terenie guberni. Szczęśliwi rodzice odkryli u kilkuletniej dziewczynki nadzwyczajne, godne rozwijania uzdolnienia muzyczne. Na ich rozwijanie trzeba było jednak poczekać. *Rewolucja 1917 roku wypędziła ich z domu. Musieli uciekać przed bolszewikami w głąb Syberii. Matka pani Dobrowolskiej pamiętała, jak to z czwórką dzieci, końmi, w zimie przy wielkich mrozach jechali na wschód. Do Polski przyjechali dopiero*

w 1919 lub 20 roku, jako nieomal żebracy¹. Kiedy w 1922 roku cała rodzina przeniosła się do Krakowa, czternastoletnia Małgosia zapisana została do miejscowego konserwatorium, w którym rozpoczęła naukę gry na fortepianie pod kierunkiem profesora W. Barabasa. Wiktor Barabasz (1855-1928) powołany został w 1921 roku przez zarząd Towarzystwa Muzycznego na stanowisko dyrektora tej placówki, stając się następcą sławnego nauczyciela i kompozytora Władysława Żeleńskiego². Dostrzegając wielkie zainteresowanie grą na fortepianie, zaangażował znakomite nauczycielki, będące absolwentkami tegoż Konserwatorium, oraz jedynego pedagoga, mężczyznę – Stefana Czernego³. Największą pedagogiczną gwiazdą szkoły był jednak koncertujący pianista i kompozytor, Wiktor Łabuński, stojący wówczas u szczytu olśniewającej kariery artystycznej. Przedmiotów teoretycznych nauczał późniejszy następca Wiktora Barabasa – Michał Julian Piotrowski.

Spośród tych, którzy rozpoczęli naukę muzyki niemal równocześnie z panną Małgorzatą, konserwatorium ukończyli między innymi Jan Hoffmann, Adam Rieger i Artur Maławski⁴. W osobie Wiktora Barabasa młoda adeptka pianistyki znalazła wytrawnego pedagoga, który zajmował się nie tylko nauczaniem gry na fortepianie, ale również prowadzeniem zespołów śpiewaczych.⁵ Niezbyt długo dane jej było korzystać z dobrodziejstwa bezpośrednich kontaktów z tym wybitnym działaczem muzycznym i nauczycielem. Już po upływie jednego roku, spędzonego w Krakowie, Florian Doliwo-Dobrowolski otrzymał intratną posadę urzędnika państwowego w Krzemieńcu, miejscowości położonej na Wołyniu, dokąd przeniosła się cała rodzina, pozostawiając z żalem zabytkowy, wielkomiński Kraków, miasto o niepowtarzalnej atmosferze, w którym na dobrą sprawę, nie zdążyli się jeszcze zadomowić.

Z miasta o przebogatej historii trafiła Małgorzata do historycznej dzielnicy Rusi, a później Rzeczypospolitej, rozciągającej się między górnym Bugiem a Słuczą, na północy sięgającej Prypeci. Historia Wołynia była burzliwa i nadzwyczaj interesująca, dość przypomnieć, że w 1919 roku zachodnia część tej krainy przyłączona została do Polski⁶. Ojciec bohaterki naszej opowieści znalazł zatrudnienie w Krzemieńcu, mieście położonym w obwodzie tarnopolskim. Kiedy rodzina Doliwo-Dobrowolskich tam przybyła, miasto liczyło blisko 20 000 mieszkańców. Od 1805 roku działało słynne Liceum Krzemienieckie. Imponującą budowlą miejską był także rozbudowany przez królową Bonę piętnastowieczny zamek. W kościele Kolegium Jezuickiego stał pomnik polskiego wieszca Juliusza Słowackiego.

Do krzemienieckiego liceum Małgorzata trafiła jako uczennica nie do końca świadoma tradycji i rangi tej znakomitej uczelni, przesycionej humanistyczną atmosferą, szczycącej się wieloma wybitnymi nauczycielami i wychowawcami.

¹ Wspomnienia pani Moniki Leeming z Londynu. Zachowano pisownię oryginału. Maszynopis w posiadaniu autora.

² W. Barabasz był absolwentem Szkoły Muzycznej Towarzystwa Muzycznego w Krakowie (1857-1888). Oprócz niego do znakomitszych absolwentów tej uczelni należeli Jan Drozdowski i Jan Gall.

³ Były to Eugenia Loegler-Petersowa, Kazimiera Drozdowska-Treterowa i Olga Martusiewicz.

⁴ W klasie dyrygentury A. Maławskiego studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie w latach 1945-1950 Stefan Marczyk, dyrektor łódzkich, a później szczecińskich filharmoników, a także Walerian Pawłowski, drugi dyrygent Państwowej Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza, kompozytor, prelegent i pisarz muzyczny.

⁵ Szerzej o działalności artystycznej i pedagogicznej W. Barabasa: T. Przybylski, *Z dziejów nauczania muzyki w Krakowie od średniowiecza do czasów współczesnych*, Kraków 1994, s. 60, 68-70.

⁶ Od 1939 roku cały Wołyń przyłączony został do Ukraińskiej SSR, obecnie Ukrainy.

Przyswajając sobie bogatą wiedzę z przedmiotów ogólnokształcących, ciągle marzyła o karierze pianistycznej, a jeśli nie karierze, to przynajmniej o pracy w zawodzie muzyka. To, że trafiła do jednego z najlepszych wówczas liceów w Europie, wynikało w pewnej mierze z rodzinnych tradycji naukowych. Nestorem i czołową postacią rodu Doliwo-Dobrowolskich był pionier elektrotechniki systemu trójfazowego Michał (1862-1919), stryjeczny dziadek Małgorzaty. Ten wybitny inżynier przełomu XIX i XX wieku stworzył podstawy współczesnej elektroenergetyki⁷.

Pierwsze dwa lata pobytu w Krzemieńcu Małgorzata Doliwa-Dobrowolska poświęciła właściwie na doskonalenie umiejętności pianistycznych. Celem wyczerpującej pracy było pomyślnie zdanie egzaminów wstępnych do konserwatorium. Tym razem w grę nie wchodził już Kraków. Młoda, początkująca adeptka gry na fortepianie mierzyła wysoko, właściwie najwyżej jak mogła. Chciała kontynuować naukę w szkole muzycznej, której patronem był jej ukochany kompozytor Fryderyk Chopin. Tego co zamierzała jeszcze mieszkając w Krzemieńcu, dopięła dzięki talentowi, uporowi i konsekwentnej pracy. W 1928 roku została przyjęta do wybranej przez siebie szkoły w Warszawie, otrzymując przydział do klasy fortepianu profesor Stanisławy Krajeńskiej. Miała już dwadzieścia lat.

Warszawa okazała się jednak zaledwie stacją przesiadkową na życiowej drodze młodziutkiej pianistki z Krzemieńca. Intensywność ćwiczenia na fortepianie a jednocześnie delikatna budowa ręki, nieznoszącej nadmiernych obciążeń fizycznych, niemal się wykluczały. Poważne nadwężenie ścięgien i mięśni lewej ręki stało się bezpośrednim powodem przerwania nauki w Warszawie. Dalsza kariera pianistyczna wydawała się przerwana, właściwie zanim się jeszcze rozpoczęła. Nie oznaczało to jednak całkowitego rozbratu z muzyką. Powróciwszy do Krzemieńca Małgorzata miała doskonalic technikę fortepianową i gromadzić literaturę pianistyczną, która stałaby się repertuarem jej koncertów i recitali, zaczęła uczyć dzieci i dorosłych, którzy chcieli grywać we własnym, domowym salonie muzycznym.

Lata trzydzieste, poprzedzające wybuch II wojny światowej, były w Krzemieńcu okresem rozkwitu domowego muzykowania, które stało się powszechnie pielęgnowaną tradycją. Podstawą kultury muzycznej społeczeństw wielkich i małych miast stało się już w XIX wieku rodzinne, salonowe muzykowanie. Organizowano wielopokoleniowe koncerty, w których brała udział nie tylko młodzież muzyczna, ale także rodzice i dziadkowie, nie mówiąc już o dalszych krewnych. W ten właśnie nurt kameralnego muzykowania, włączyła się w Krzemieńcu Małgorzata Doliwa-Dobrowolska. Już wówczas stało się też oczywiste, że ma pedagogiczne powołanie i właśnie w ten sposób będzie w przyszłości zarabiała na życie.

Do roku 1931 młoda, uzdolniona muzycznie dziewczyna, samodzielnie borykała się z pianistycznymi problemami. Dolegliwości lewej ręki powoli ustępowały tak, że wkrótce nie było już po nich śladu. Pozostał jednak uraz psychiczny, który musiał wywrzeć wpływ na weryfikację poglądów Małgorzaty na ewentualną, przyszłą działalność artystyczną. W Krzemieńcu wybitnych pedagogów uczących gry na fortepianie nie było. Podchodząc do pianistyki bardzo poważnie, a jednocześnie

⁷ W dniach 11-25 marca 2002 roku w sali kolumnowej Książnicy Pomorskiej w Szczecinie zorganizowana została wystawa okolicznościowa *Życie i działalność Michała Doliwo-Dobrowolskiego*. Znajdujący się w pobliżu budynku Wydziału Elektrycznego Politechniki Szczecińskiej skwer otrzymał imię M. Doliwo-Dobrowolskiego. Patrz: *Program wystawy*, Szczecin 2002.

z głębokim zaangażowaniem, świeżo upieczona, acz przecież ciągle jeszcze niedostatecznie wykształcona nauczycielka, postanowiła poszukać pomocy poza miejscem zamieszkania. Wybór padł na miasto o wielkich tradycjach muzycznych – Lwów.

STUDIA. HELENA OTTAWOWA

Muzyczna historia Lwowa dowodziła, że nie był to prowincjonalny ośrodek życia muzycznego. Już w pierwszej połowie XIX wieku tworzyły się zręby bogatych tradycji kulturalnych wielkomiejskiego Lwowa. W 1822 roku nauczał tu gry na fortepianie i dyrygował chórem Towarzystwa Śpiewaczego im. Św. Cecylii Franciszek Ksawery Mozart, syn genialnego Wolfganga Amadeusa. W 1858 roku zamieszkał we Lwowie wybitny pianista, mistrz batuty, a jednocześnie pedagog i kompozytor, uczeń Fryderyka Chopina - Karol Mikuli. To właśnie on założył w tym mieście stowarzyszenie muzyczne, przemianowane w latach trzydziestych na Polskie Towarzystwo Muzyczne. Wyróżniało się ono nadzwyczajną prężnością i aktywnością. W krótkim czasie utworzyło własne konserwatorium, którego ozdobą była wielka, w pełni nowoczesna, wyposażona w organy sala koncertowa. Uczelnia mieściła się przy ulicy Chorążczyzny i tam właśnie trafiła Małgorzata Doliwa-Dobrowolska szukając swojej przyszłej nauczycielki gry na fortepianie.

Początkowo nie myślała jeszcze o tym, aby zostać uczennicą konserwatorium. Dla liczącej już 23 lata młodej pianistki, rozmach życia muzycznego Lwowa musiał się wydawać wręcz przytłaczający. Na stronach gazet codziennych i periodyków kulturalnych⁸ regularnie ukazywały się informacje o dokonaniach wybitnych artystów i pedagogów. Był wśród nich znakomity kompozytor, pianista i nauczyciel Henryk Melcer, przedstawiciel *Młodej Polski* Ludomir Różycki, wirtuozi gry fortepianowej Jerzy Lalewicz i Stefan Askenaze, a przecież nie brakowało wybitnych skrzypków, muzykologów, kompozytorów, twórców liryki wokalne oraz wielkich śpiewaczek i wokalistów⁹. Małgorzata Dobrowolska nie znalazła drogi do tych najwybitniejszych, najbardziej rozchwytywanych pedagogów. Lalewicz i Askenaze, Melcer i Różycki pozostawali dla niej, jako nauczyciele gry na fortepianie, praktycznie nieosiągalni. Któż więc pozostawał?

Od 1901 roku pracowała we Lwowie jeszcze jedna wielka artystka. Była solistką i kameralistką, akompaniorką i pedagogiem, związanym z Biurem Koncertowym Maksymiliana Türka. Nazywała się Helena Ottawowa. W ciągu blisko 40 lat towarzyszyła przy fortepianie niemal wszystkim wybitnym wirtuozom, jacy pojawiali się na lwowskich estradach koncertowych. Kiedy Małgorzata zapukała do drzwi jej klasy, pani profesor miała już 57 lat, a za sobą trzydzieści sezonów wspaniałej, choć o ograniczonym zasięgu, kariery pianistycznej.

Helena Ottawowa urodziła się dnia 16 lutego 1874 roku we Lwowie. Wzrastała w atmosferze umiłowania muzyki. Kiedy osiągnęła wiek szkolny w jej rodzinnym mieście funkcjonowały dwie szkoły muzyczne. Pierwszą prowadził wybitny

⁸ Patrz: *Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie* 1925-30.

⁹ We Lwowie występowali wybitni skrzypkowie, wśród nich Wacław Kochański, wokaliści Ada Sari, Salomea Kruszelnicka, Janina Korolewicz-Waydowa, O muzyce pisał Juliusz Pulikowski a lirykę wokalną tworzył wybitny kompozytor Stanisław Niewiadomski.

chopinista Karol Mikuli (1819-1897) a drugą także nie byle kto, bo uczeń Ferenc Liszta, propagujący nowoczesne metody nauczania gry na fortepianie Ludwik Marek (1837-1893). Młodziutka Helena trafiła początkowo do klasy fortepianu ucznia Zygmunta Noskowskiego i Rudolfa Strobla w Warszawie, a potem wychowanka Teodora Leszetyckiego we Wiedniu – Henryka Melcera. Nauczana popularną wówczas metodą Rudolfa Breithaupta, w ciągu dwóch lat nauki osiągnęła poziom umożliwiający jej ukończenie lwowskiego konserwatorium ze srebrnym medalem, wówczas najwyższym odznaczeniem uczelni. Zdała jednocześnie egzamin państwowy, dający jej uprawnienia do nauczania gry na fortepianie zarówno w szkołach prywatnych, jak i państwowych. W 1899 roku H. Melcer, na skutek tak częstych w środowisku muzycznym antagonizmów, opuścił Lwów, a Ottawowa rozpoczęła pracę jako prywatna nauczycielka gry na fortepianie.

U progu XX wieku młoda pianistka, współpracowała z powodzeniem z Towarzystwem Muzycznym, Kołem Literacko – Artystycznym i Kasynem Miejskim we Lwowie¹⁰. Idąc za sugestią Melcera, dalej doskonaliła swój warsztat pianistyczny pod kierunkiem wybitnego kompozytora i pedagoga Zygmunta Stojowskiego, stając się z biegiem czasu najlepszą interpretatorką jego *Sielanek*. Korzystając z lekcji pobieranych u Stojowskiego w Paryżu, poznała sędziwego już Camille’a Saint-Saensa i ociemniałego organistę Charlesa Vidora, oraz słuchała śpiewu braci Jana i Edwarda Reszke w wielkich operach Richarda Wagnera (1813-1883).

W 1902 roku, po powrocie z Paryża, Helena Ottawowa otrzymała od znanej śpiewaczki Ludwiki Marek - Onyszkiewiczowej koncesję na prowadzenie szkoły muzycznej. Naukę gry na fortepianie prowadziły w niej wyłącznie absolwentki Henryka Melcera¹¹. Szkoła Muzyczna istniała do wybuchu I wojny światowej¹². W 1921 roku, po zakończeniu działań wojennych Ottawowa objęła klasę fortepianu w konserwatorium, prowadzonym przez Lwowskie Towarzystwo Muzyczne i nauczala tam aż do wybuchu II wojny światowej. Kadra pedagogiczna jej własnej placówki kształcenia muzycznego rozproszyła się, a duży lokal szkolny przy ulicy Batorego 32 przyszło jej zamienić na mniejsze mieszkanie rodzinne.

W latach 1931–1935 M. Doliwa-Dobrowolska uczyła się u Heleny Ottawowej prywatnie, zdając eksternistycznie egzaminy promocyjne w konserwatorium. Dlaczego trwało to tak długo, trudno dzisiaj ustalić. Przecież jej nauczycielka prowadząc własną klasę fortepianu w konserwatorium, miała wprost nieograniczone możliwości umieszczenia jej na liście swych uczennic znacznie wcześniej niż w 1935 roku, kiedy to jej wychowanka miała już 27 lat.

Kiedy w 1921 roku H. Ottawowa została profesorem kursu wyższego koncertowego, dyrektorem uczelni był Mieczysław Sołtys, a po jego śmierci stanowisko to objął jego syn dr Adam Sołtys, i to właśnie on zapisał nazwisko Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej w wykazie uczennic. Lista absolwentek i absolwentów Heleny Ottawowej była bardzo obszerna, a do najwybitniejszych należeli: Stanisław

¹⁰ H. Ottawowa miała już wówczas w repertuarze *III Koncert fortepianowy c-moll* L. van Beethovena, *V Koncert fortepianowy c moll* C. Saint-Saensa, oraz utwory solowe Ch.W. Glucka, J. Ph. Rameau i H. Melcera.

¹¹ Były to Berta Franke, Emilia Fuglewicz, Henryka Jaroszowa, Józefa Jurać, Sabina Kasperek, Zofia Lewicka-Lukasiewiczowa, Maria Parschil i Natalia Szczycińska.

¹² Więcej informacji na temat szkoły muzycznej H. Ottawowej: Z. Ottawa-Rogalska, *Lwy spod ratusza słuchają muzyki*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1987, s. 23-26.

Skrowaczewski, Tadeusz Sygietyński i Jadwiga Szajna-Lewandowska¹³.

W 1931 roku Małgorzata Doliwa-Dobrowolska mogła posłuchać swojej pani profesor występującej w charakterze akompaniarki francuskiej śpiewaczki Lydji Barblan-Opieńskiej, małżonki dra Henryka Opieńskiego, w repertuarze dawnych pieśni francuskich przez niego opracowanych. W tym samym roku Helena Ottawowa oklaskiwana była w Warszawie, kiedy to w miejscowej filharmonii wykonała z orkiestrą pod batutą Jerzego Bojanowskiego *III Koncert fortepianowy c-moll* Ludwiga van Beethovena.

Rok później H. Ottawowa zaprezentowała we Lwowie swoją interpretację *II Koncertu fortepianowego f-moll* op. 21, preludium, mazurków i *Poloneza As-dur* op. 53 Fryderyka Chopina w cyklu wieczorów muzycznych, które można by z powodzeniem nazwać *Lwów – Chopinowi*. W roku 1933, w maju i w czerwcu, zorganizowane zostały koncerty uczniów kursu wyższego i koncertowego jej klasy fortepianu. Na afiszach pojawiły się nazwiska niemal wszystkich uczennic oraz uczniów tej znakomitej nauczycielki¹⁴. W programie koncertów znalazły się utwory W. A. Mozarta *Koncert fortepianowy c-moll* KV 491, F. Chopina *Fantazja f-moll* op. 49, *Etiuda Ges-dur* op. 25 i nokturny, F. Liszta, S. Rachmaninowa *II Koncert fortepianowy c-moll* op. 18, H. Melcera *I Koncert fortepianowy e-moll*, F. Mendelssohna-Bartholdy'ego *Koncert fortepianowy d- moll* op. 40,¹⁵ R. Schumanna *Sonata fortepianowa g-moll* op. 22, C. Debussy'ego i innych.

Od 1934 roku datuje się stopniowe rezygnowanie Ottawowej z działalności koncertowej. Postępująca choroba (skrzep w nodze) utrudniała jej sprawne poruszanie się, nawet na estradzie koncertowej, na której wykonywała zaledwie kilkanaście kroków. Wystąpiła jeszcze kilkakrotnie w lwowskiej i warszawskiej rozgłośni radiowej, zagrała podczas koncertu zorganizowanego przez Towarzystwo Muzyczne i filharmonię *V Koncert Brandenburski* Johanna Sebastiana Bacha, aby w grudniu 1935 roku ukazać się publicznie po raz ostatni przed wojną, podczas koncertu symfonicznego pod dyrykcją Ignacego Neumarcka. Wykonała wówczas *Wariacje symfoniczne fis-moll* Cesara Francka¹⁶.

Kiedy wreszcie w 1935 roku Małgorzata Doliwa-Dobrowolska została uczennicą konserwatorium lwowskiego, Helena Ottawowa pogrążona była bez reszty w pracy pedagogicznej i społecznej¹⁷. Sporadycznie brała udział w koncertach transmitowanych przez rozgłośnię radiową, z których najważniejszym wydarzeniem było wykonanie *Koncertu fortepianowego e-moll* Henryka Melcera, z orkiestrą Polskiego Radia pod dyrykcją Olgierda Straszyńskiego w Warszawie. W tym późnym okresie działalności artystycznej Heleny Ottawowej, Małgorzata Doliwa-Dobrowolska zdała egzamin dyplomowy, uzyskując w 1937 roku, dyplom

¹³ Szersze uznanie zyskali także Jadwiga Halce-Boczarowa, Filomena Handwerker-Portnoy, Tadeusz Jarecki, Helena Kijewska-Dobkiewiczowa i Edward Steiberg.

¹⁴ Byli wśród nich Aleksandra Gurgułówna, Janina Groblicka, Maria Szłapakówna, Wanda Zarzycka-Szajewska, Wiktoria Reinerówna, Władysław Kryczyński i Zbigniew Kwiatkowski. Patrz: afisze koncertowe Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego we Lwowie z 10 maja i 18 czerwca 1933 r.

¹⁵ Koncerty fortepianowe wykonane zostały zapewne z akompaniamentem drugiego fortepianu. Jest wysoce prawdopodobne, że akompaniowała sama Helena Ottawowa.

¹⁶ Program koncertu dopełnił Poemat symfoniczny *La procession nocturne* H. Rabauda i *IV Symfonia f-moll* Piotra Czajkowskiego.

¹⁷ H. Ottawowa zbierała środki finansowe na budowę domu muzyków – pedagogów żyjących w nadzwyczaj trudnych warunkach.

konserwatorium lwowskiego. Bezpośrednio po jego otrzymaniu powróciła na dwa lata do Krzemieńca, podejmując pracę pedagogiczną. Pedagogika muzyczna stała się wówczas jej prawdziwym powołaniem i miłością.

Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną H. Ottawowa rozpoczęła pracę w państwowej, radzieckiej szkole średniej, w której pracowała do 1941 roku. Potem szkoły muzyczne zostały zamknięte i rozpoczęły się czasy okupacji niemieckiej. Pięćdziesięciolecie pracy artystycznej obchodziła w Państwowej Filharmonii w Krakowie, której dyrektorem był Jan Maklakiewicz. Z dyrygentem Anatolem Zarubinem wykonała *III Koncert fortepianowy c- moll* L. van Beethovena i *Wariacje symfoniczne fis-moll* C. Francka. Wśród członków Komitetu Honorowego Jubileuszu Heleny Ottawowej znaleźli się między innymi rektorzy polskich uczelni muzycznych – Zbigniew Drzewiecki, Zdzisław Jahnke, Stanisław Kazuro, Kazimierz Wiłkomirski i Bolesław Woytowicz oraz dyrektor Roman Jasiński. W Komitecie Organizacyjnym działali Jan Hoffman, Janina Korolewicz-Waydowa, Stefania Łobaczewska, Krzysztof Missona, Henryk Sztompka i Artur Taube. Helena Ottawowa zmarła nagle 16 sierpnia 1948 roku w wieku 74 lat. Jej absolwentka Małgorzata Doliwa-Dobrowolska dwa lata wcześniej wyjechała do Szczecina, tracąc kontakt ze swą nauczycielką.

*Sztuka Heleny Ottawowej – jej pianistyka – była w pewnym sensie wizerunkiem jej osobowości. Wszystkie cechy osobiste, urok i czar obcowania z ludźmi, świeżość przeżyć, jasne, obiektywne widzenia zjawisk, spokój wewnętrzny i to co można by nazwać poetyckim instynktem pojmowania życia – oto co transportowała w swój „wymiar artystyczny”¹⁸. Dominującą cechą artystycznego *emplois* Heleny Ottawowej był przede wszystkim liryzm. Szczególnie pięknie interpretowała miniatury Josepha Haydna, Wolfganga Amadeusa Mozarta, Fryderyka Chopina i Claude Debussy'ego. W jej grze dało się dostrzec rysy delikatności, dyskrecji emocjonalnej, ale także wzruszającą staroświeckość. Czyżby ta charakterystyka, przekazana przez córkę artystki Zofię, nie odpowiadała niemal w całej rozciągłości charakterystyce osobowości jej wychowanki z ostatniego okresu aktywności pedagogicznej i koncertowej Małgorzaty Doliwa-Dobrowolskiej?*

CZAS WOJNY, OKUPACJI I ZESŁANIA

Tak 1939 rok [jak - przyp. autora] i początek wojny zmienił wszystko. Zajęcie ziem wschodnich przez Sowietów zmieniło losy milionów ludzi zamieszkałych na zajętych terenach lub tych, którzy znaleźli się tam przypadkowo. Aresztowania, zabijanie tysięcy, głównie młodych ludzi nie oszczędziły rodziny pani Małgorzaty. Brat, który miał pecha być w domu, został aresztowany. Drugi brat nie był w Krzemieńcu podczas wywożenia, ciężko chory po wypadku, przewieziony do szpitala we Lwowie przez przyjaciół, ratowany przez profesora i innych lekarzy, był na drodze do wyzdrowienia. Zginął przez niewiedzę, lub brak doświadczenia młodej sowieckiej lekarki¹⁹. W kwietniu 1940 roku Małgorzata Doliwa-Dobrowolska, nazywana już wtedy panią Ritą, co stanowiło zdrobnienie rosyjskiego imienia Margarita, wraz z matką zostały wywiezione w nie ogrzewanych wagonach towarowych na Syberię. Został mi w pamięci długi pociąg

¹⁸ J. Broszkiewicz, *Ruch Muzyczny*, wrzesień 1948.

¹⁹ M. Leeming, op. cit.

towarowy, do którego podjeżdżały furmanki z rodzinami. Były to głównie kobiety i dzieci, bo mężczyźni w większości już byli aresztowani, lub nie żyli, jak ci w Katyniu. (...) ładowano nas do towarowych wagonów, które po wpakowaniu tam około 40 osób, były zamykane. Każdy wagon miał obstawę NKWD. Nie wolno było wyjść. Potrzeby fizjologiczne załatwiano przez dziurę w podłodze! Tak 13-go kwietnia wyruszyliśmy na 6 lat zesłania. Jedzenia nie dawano. Kilka razy otwierano drzwi i wołano dwie osoby z wiadrami, aby przynieść wody. O umyciu rąk nie było mowy. Podróż nasza trwała dwa tygodnie. Przejechaliśmy całą sowiecką Europę i przejeżdżaliśmy Ural²⁰. Wyładunek transportu nastąpił na małej stacyjce Tajncza w Krasnoarmiejskim Rejonie Petropawłowskiej Obłasti. Tam wraz z innymi zesłanymi matkami z dziećmi zamieszkałyśmy wspólnie w tzw. „lepiance”. Było to pomieszczenie, którego podłogę stanowiło klepisko z gliny, a światło wnikało do wewnątrz przez jedno małe, zawsze zimą zamrożone okienko²¹. W pobliskim kołchozie M. Doliwa-Dobrowolska, podobnie jak pozostałe, zdolne do pracy fizycznej kobiety, była robotnicą rolną, a także pracowała przy ładowaniu węgla na wagony. Jak na ironię nosił on nazwę *Wesoła praca* („Wiesiołyj trud”). Zimą temperatura spadała do -40° C, co przy panującym głodzie, fatalnych warunkach sanitarnych i braku podstawowych leków powodowało, że wielu zesłańców pozostawało tam na zawsze.

LATA SZCZECIŃSKIE

Na zesłaniu M. Dobrowolska pozostawała przez sześć lat. W marcu 1946 roku uzyskała pozwolenie na wyjazd do Polski. Wróciła pierwszym transportem Polaków i zamieszkała w Szczecinie w pomieszczeniu znajdującym się w siedzibie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przy ul. Małopolskiej, a potem w opuszczonym przez Niemców mieszkaniu przy ul. Parkowej. *Były tam trzypokoje i kuchnia. Zaproponowały mnie z mamą, aby zamieszkać z nimi i jeszcze jednej rodzinie, bo przecież każdy miał swój pokój! Na ulicę Parkową trzeba było iść przez park, nie bardzo bezpieczny, co okropnie denerwowało matkę pani Rity, toteż nie mieszkały tam zbyt długo. Zdołały przeprowadzić się na Aleję Piastów. Tam, o ile pamiętam, mieszkały do 1957 roku. Potem udało się pani Ricie wywalczyć połowę willi (przy ulicy S. Wyspiańskiego - przyp. autora) za wszystko pozostawione za Bugiem.*²²

Największe nasilenie ruchu przesiedleńczego zakończyło się w 1948 roku. Zdecydowana większość przesiedleńców udawała się na Śląsk, do Wrocławia. Znacznie mniej osiedlało się w Szczecinie. Druga fala przesiedleńcza trafiła na Pomorze Zachodnie po 1956 roku. Przybyli do Szczecina muzycy nie mieli początkowo większych szans na podjęcie pracy w swoim zawodzie. Na utworzenie orkiestry symfonicznej i dramatycznej sceny muzycznej musieli jeszcze kilka lat poczekać. Jednak już w latach 1945-1948 działały w Szczecinie efemerydalne zespoły orkiestrowe - Miejska Orkiestra Symfoniczna i Orkiestra Szczecińskiej Rozgłośni Polskiego Radia, a także Biuro Koncertowe, które nie tylko zapewniały możliwości działalności artystycznej, ale wręcz poszukiwały sprawnych i uzdolnionych muzyków.

²⁰ Ibidem.

²¹ K. Ostrowska, *Wspomnienie o Pani Prof. Małgorzacie Doliwa-Dobrowolskiej*. Maszynopis niepublikowany datowany 24.06.2002 w posiadaniu autora.

²² M. Leeming, op. cit.

Znajdowali oni zatrudnienie także w teatrze *Komedia Muzyczna*, który w październiku 1946 r. wystawił *Rozkoszną dziewczynę* Juliana Tuwima.²³ Znacznie prostsze miało się okazać powołanie do życia szkół muzycznych. Oprócz M. Doliwy-Dobrowolskiej do Szczecina trafili wówczas śpiewaczka Krystyna Broszniowska, skrzypkowie Kazimierz Czopko i Marian Foksa, Emil Martyniuk i Józef Izak Pfefer, kontrabasista Antoni Kotwiński, Stanisław Masłowski, tancerz Wincenty Wesołowski i inni.²⁴ W tym samym roku przyjechała Irena Dołgow-Ciring, absolwentka konserwatorium leningradzkiego, skrzypaczka, kompozytorka i pedagog, koncertmistrz szczecińskich filharmoników.

Małgorzata Doliwa-Dobrowolska mogła powrócić do nauczania muzyki w 1946 roku, kiedy znalazła zatrudnienie, jako urzędniczka. 25 marca 1946 roku zasiadła przy biurku, skazana na monotonną, papierkową pracę. Kiedy dnia 5 grudnia 1949 roku została z niej zwolniona w wyniku redukcji zatrudnienia, była już wziętą nauczycielką gry na fortepianie. Uczyła prywatnie. *Jedną z pierwszych uczennic była córeczka właścicieli sklepu rzeźniczego. Płacili za miesiąc lekcji pół kilograma smalcu! Niewiele więcej płacił piekarz. Przy czym pani Dobrowolska chodziła do tych uczennic do domu, aby je uczyć*²⁵. To jednak nie mogło jej zapewnić wystarczającej ilości pieniędzy na utrzymanie się przy życiu. Musiała jeszcze w tym samym roku w grudniu, podjąć pracę w Państwowym Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 6 w dziale księgowości. Niedługo tam wytrzymała. Dnia 15 września 1950 roku została zwolniona na własną prośbę. Skończył się czas wykonywania przypadkowej pracy, w przypadkowych instytucjach. Dnia 1 września 1950 roku została zatrudniona na stanowisku nauczycielki w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Szczecinie. Podanie o przyjęcie do pracy złożyła 30 sierpnia załączając wymagane dokumenty poświadczające wykształcenie ogólne i zawodowe. Wypełniła wielorubrykową ankietę pracowniczą, która jest dzisiaj źródłem ważnych informacji.

Małgorzata Doliwa-Dobrowolska przyjechała do Szczecina w czasie, kiedy dobiegała końca pierwsza faza budowania od podstaw, nowego szkolnictwa muzycznego. Jego początków należy szukać w 1946 roku, gdy prywatna szkoła muzyczna, założona i prowadzona przez Halinę Nowacką-Durnaś, została przeniesiona z prywatnego mieszkania przy Alei Piastów, do znacznie większego lokalu przy ulicy Armii Czerwonej (obecnie Monte Casino). W pierwszym roku swej działalności placówka ta realizowała program konserwatorium poznańskiego z 1935 roku. Wśród nauczycieli gry na fortepianie zatrudnionych w Prywatnej Niższej i Średniej Szkole Muzycznej, oprócz pierwszej dyrektorki, znajdujemy nazwisko Jadwigi Matuszkiewicz. W 1950 roku, po upaństwowieniu szkoły na podstawie pozytywnego rozpatrzenia przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wniosku właścicielki i założycielki Haliny Nowackiej-Durnaś z dnia 22 grudnia 1949 roku, placówka zatrudniała już siedemnastu nauczycieli, wśród których ciągle jeszcze nie było M. Dobrowolskiej. Dnia 2 marca 1946 roku powstała w Szczecinie druga

²³ Szerzej na ten temat patrz: M. Szczęsny, *Szczecińscy Filharmonicy 1948-1998*, Szczecin 1999, s. 9.

²⁴ R. Węgrzynowicz, *Wspomnienia*, [w:] Materiały z sesji popularnonaukowej „50-Lecie przesiedlenia kresowiaków na Pomorze Zachodnie. Początki. Dokonania.” Szczecin, 17.10.1995 r.

²⁵ M. Leeming, op. cit.

szkoła muzyczna założona przez doktora Waława Piotrowskiego²⁶. Przyjęła ona imię Fryderyka Chopina i miała strukturę dwustopniową – poziom niższy i średni. W początkowym okresie działalności szkoła zatrudniała tylko czterech pedagogów. Organem prowadzącym placówki była Spółdzielnia Pracy Nauczycieli Muzyki i Śpiewu. Niemal bezpośrednio po upaństwowieniu szkoły prowadzonej przez H. Nowacką-Durnaś, upaństwowiono także szkołę dra Waława Piotrowskiego, nadając jej nazwę Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna, niestety już bez imienia Fryderyka Chopina.

Małgorzata Doliwa-Dobrowolska została przyjęta do pracy w tej właśnie placówce kształcenia artystycznego przez jej pierwszego dyrektora dra Piotrowskiego przy pełnej akceptacji wizytatora szkolnictwa artystycznego Szczecińskiego Kuratorium Oświaty mgra Antoniego Huebnera. Trzy lata później, po śmierci dra Waława Piotrowskiego, właśnie on objął 18 grudnia 1953 r. stanowisko dyrektora Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej²⁷. Rok 1950 został uznany za przełomowy dla nowego, szczecińskiego szkolnictwa muzycznego. *Odtąd zaczęły się roztaczać szersze kręgi działalności szkoły, polegające na współpracy z Polskim Radiem w Szczecinie i Filharmonią Szczecińską, która niejednego ze swych muzyków skierowała do szkoły na wykładowcę i udzielała swej sali koncertowej. Liczne audycje radiowe i popisy szkolnych ekip artystycznych w Szczecinie i na terenie województwa, organizowane przez szkolne koło SMP, później ZMS, zaprawiały uczniów do publicznych występów*²⁸. Mury szkoły opuścił w roku szkolnym 1950/1951 pierwszy absolwent klasy fortepianu – Roman Kraszewski. Jednak do okrzepnięcia tej najważniejszej przez długie lata placówki kształcenia muzycznego w Szczecinie było jeszcze daleko. Nazwiska wielu pedagogów pianistów, którzy się do tego przyczynili dość szybko zostały zapomniane.²⁹ A przecież to właśnie oni kształtowali oblicze szkoły i szczecińskiej pedagogiki fortepianowej w pierwszym dziesięcioleciu jej istnienia.

Składając 30 sierpnia 1950 roku podanie o zatrudnienie w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Szczecinie Małgorzata Doliwa-Dobrowolska załączyła dyplom ukończenia nauki w zakresie gry na fortepianie w Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, wystawiony dnia 24 czerwca 1937 roku. Dokument podpisała, jako nauczycielka przedmiotu głównego Helena Ottawowa, prezes Towarzystwa dr Zygmunt Kulczyki oraz dyrektor uczelni dr Adam Sołtys. Gdy świeżo upieczona absolwentka odbierała dyplom, miała już wówczas dwadzieścia

²⁶ Dr W. Piotrowski był autorem napisanej zapewne na polityczne zamówienie, całkowicie niesłusznej oceny życia muzycznego Szczecina przed 1945 rokiem ...*Kultura (...) niemieckiej muzyki była tutaj zawsze słaba i nie podążała za rozwojem ani niemieckiej, ani też ogólnoeuropejskiej muzyki. W Niemczech samych nie liczone są z muzyką w ścisłym znaczeniu tego słowa regionalną Pomeranii, ponieważ jej w ogóle nie było. Najwybitniejszy kompozytor działający na terenie Szczecina Karol Loewe, był z pochodzenia Saksończykiem, komponującym w stylu w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku ogólnie przyjętym i nie dało mu się tutejszego społeczeństwa nakłonić do stworzenia regionalnego stylu muzycznego. „Pomerania non cantat” (Pomorze nie śpiewa) to było ogólne mniemanie o muzycznym znaczeniu tej części „Reichu”, która w dziedzinie kultury i sztuki niczego oryginalnego nie stworzyła. Po śmierci Loewego nic się na lepsze nie zmieniło...* „Odra” Nr 25-26 (82-83) z dnia 29.06.1947.

²⁷ Bliższe informacje o początkach szczecińskiego szkolnictwa artystycznego znaleźć można w: M. Frankel, *Narodziny szkolnictwa artystycznego w Szczecinie 1945-1950* [w:] *Archiwa, archiwiści i nauczyciele. Szczecin – Chicago, Szczecin 2002* s. 31 – 39.

²⁸ A. Huebner, *Słowo wstępne do wydawnictwa jubileuszowego XX Lecie Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Szczecinie, Szczecin 1966*, s. 4.

²⁹ Należeli do nich Łucja Fekecz, Irena Hoele, Janina Koperek, Halina Malinowska, Jadwiga Matuszkiewicz, Krystyna Poprawka, Jadwiga Sawala, Jadwiga Steinert, Borys Mielnikow i kilkoro innych nauczycielek.

dziewięć lat, i była w pełni dojrzałą artystką. Ukończenie uczelni stało się dla niej wielkim osiągnięciem, zważywszy, że na Świadectwie Dojrzałości Państwowego Gimnazjum im. T. Czackiego w Krzemieńcu ze śpiewu i muzyki postawiono przyszłej nauczycielce gry na fortepianie tylko dobre oceny. Pozostałe stopnie również nie potwierdzały przesłanki, że panna Małgorzata przykładała się do nauki z nadzwyczajną pilnością. Zdecydowanie wolała przesiadywać przy fortepianie i ćwiczyć godzinami.

Małgorzata Doliwa-Dobrowolska, jako pedagog o wówczas najwyższych kwalifikacjach muzycznych i artystycznych, bardzo szybko, niemalże od samego początku, znalazła się w gronie najwybitniejszych nauczycielek. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, klasy fortepianu M. Dobrowolskiej, Haliny Nowackiej-Durnaś, Tamary Prawdzic-Laymanowej, a nieco później Walentyny Gnatowej, należały do najbardziej reprezentatywnych dla szczecińskiego szkolnictwa muzycznego. Były one prowadzone przez nauczycielki, z których H. Durnasiowa i T. Prawdzicowa, a w mniejszym stopniu W. Gnatowa, prowadziły aktywną działalność koncertową, jako solistki i akompaniarki. Dobrowolska poświęciła się bez reszty pracy pedagogicznej, prezentując swe pianistyczne możliwości właściwie tylko we własnej klasie fortepianu, co w ostatnim okresie jej pracy pedagogicznej stało się już rzadkością.

Dla nauczycielskiego stażu nowej nauczycielki szkoły dra W. Piotrowskiego istotne stało się potwierdzenie prowadzenia działalności pedagogicznej w latach 1946 – 1950, kiedy to formalnie poświęcała się pracy urzędniczej. Pisemne oświadczenia podpisane przez Jerzego Osostowicza, Bohdana Rzepeckiego i Irenę Siewach potwierdziły definitywnie, że Małgorzata Doliwa-Dobrowolska udzielała w Szczecinie prywatnych lekcji gry na fortepianie, co wydłużyło jej staż pracy pedagogicznej. Jak się okazało w praktyce, uznanie dydaktycznej aktywności w pierwszych latach zamieszkiwania w stolicy Pomorza Zachodniego, umożliwiło złożenie obowiązującego wówczas aktu przyrzeczenia służbowego w dniu 24 stycznia 1952 roku, ponad pięćdziesiąt lat temu. Cztery lata później, dnia 8 maja, kierownik Wydziału Kultury Maksymilian Bredow, podpisał akt mianowania Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej, na stanowisko nauczycielki Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Szczecinie. Dziesięć lat po przyjeździe do największego miasta na Pomorzu Zachodnim uzyskała tym samym pełne uprawnienia nauczycielskie. Miała już wówczas blisko pięćdziesiąt lat i ciągle jeszcze niemal młodzieńczy zapał do pracy pedagogicznej. Znakomicie operowała językiem rosyjskim, знаła również niemiecki, ale posługiwała się tym językiem sporadycznie. Po polsku mówiła z czarującym, kresowym zaciąganiem. W reprezentacyjnym saloniku w willi przy ul. Wyspiańskiego stał gabinetowy fortepian firmy Schiedmeiera.

Antoni Huebner wysoko cenił umiejętności pedagogiczne, oddanie pracy nauczycielskiej, wrażliwość na uczniowskie i ludzkie losy i autentyczne powołanie M. Dobrowolskiej. Ileż to razy w dyrektorskim gabinecie słuchał wzruszających opowieści o dramatycznych losach i domu pozostawionym przez rodzinę w Krzemieńcu na Wołyniu. Małgorzata Doliwa-Dobrowolska nie była nauczycielką szczególnie dbającą o szerokie rozpropagowanie własnych osiągnięć pedagogicznych. Nie ubiegała się o eksponowane stanowiska w szkolnej hierarchii. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że pozostawała w cieniu dynamicznej aktywności dyrektorów

i kierowników sekcji fortepianu. Poza pracą zawodową troszczyła się nadzwyczajnie o swoją matkę, pod koniec życia bardzo już schorowaną, o wychowanków i o swe najbliższe przyjaciółki, składające jej częste wizyty w willi przy ulicy S. Wyspiańskiego 94 m. 1. Z członkiń grona pedagogicznego Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej upodobała sobie szczególnie przyjacielskie kontakty z nauczycielkami śpiewu solowego i emisji głosu Janiną Wyrzykowską i Agnieszką Żuralską. Ceniła pedagogikę i sztukę akompaniatorską Tamary Prawdzic-Laymanowej, życzliwie odnosiła się do działalności pedagogicznej Walentyny Gnatowej.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w okresie największej aktywności pedagogicznej M. Doliwy-Dobrowolskiej mury Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej opuścili z dyplomami absolwenci – pianiści, którzy odegrali znaczącą rolę w kształtowaniu oblicza szczecińskiego szkolnictwa muzycznego i całego miejscowego środowiska muzycznego w drugiej połowie XX wieku³⁰.

Costanowiło czynnik wyróżniający pedagogiki Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej? Co różniło jej klasę fortepianu od innych w szkole? Takich wyróżników było wiele, do czego wypadnie jeszcze powrócić, ale jeden rzucał się w oczy szczególnie. Potwierdzało to najbardziej dobitnie pismo gratulacyjne Ministerstwa Kultury i Sztuki podpisane przez zastępcę dyrektora Zarządu Szkół Artystycznych Zbigniewa Makowskiego. Podniesiono w nim nadzwyczajne zasługi Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej w kształceniu młodych, ociemniałych pianistów. Eleonora Kuberska, Zygmunt Stobiński, Krzysztof Grycmacher i Anna Podkańska to ci niewidomi muzycy, którzy bezpośrednio zetknęli się ze sztuką pedagogiczną nauczycielki o złotym sercu, niewyczerpanej życzliwości i cierpliwości, która otwierała przed młodymi ludźmi pozbawionymi wzroku, czarowny świat barw dźwiękowych. Żmudne dyktowanie zapisu nutowego utworów fortepianowych, zupełnie odmienne metody ustawienia aparatu gry, nastawione na dotyk i wyczuwanie odległości, a nie na widzenie, kształtowanie indywidualnego wyczucia klawiatury fortepianu i dotarcie do świata wyobraźni dźwiękowej niewidomych, zasługiwało na najwyższe uznanie.

A przecież Małgorzata Doliwa-Dobrowolska nie uciekała także od zadań społecznych, podejmowanych na rzecz środowiska nauczycielskiego. Od 1 października 1968 roku do 30 września 1970 r. była zastępcą rzeczniczki Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej przy Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej miasta Poznania, dla nauczycieli szkół artystycznych I i II stopnia, państwowych ognisk artystycznych i państwowych szkół zawodowych nadzorowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Jeżeli dodać do tego osiągnięcia jej uczniów na regionalnych i ogólnopolskich przesłuchaniach uczniów szkół muzycznych II stopnia (Z. Faryniarz, M. Szczęsny) oraz konkursach akompaniatorskich (Konkurs

³⁰ Roman Kraszewski (1951), Iwo Dudarenko (1952), Maria Białous-Janicka (1953), Helena Gilginas (1954), Halina Bylica-Romanowska (1955), Franciszek Gajb, Jan Gorzelny, Roswita Stanislaus i Jolanta Stasiłowicz (1958), Maria Kowalczyk-Amielko i Jan Szyrocki (1959), Maria Pasieczna-Prorokowa (1960), Czesław Parczewski i Beata Swanidze (1961), Izabela Czermińska-Sikora, Czesława Szumin-Marjańczyk, Izabela Jarecka i Tomasz Mataczyński (1962), Idzi Izydorek, Teresa Ziarniak i Iwona Zwolińska-Naczk (1963), Bogumiła Lagun-Kuźmińska i Stefan Lubkowski (1964), Lili Brzozowska, Stanisław Robak, Mikołaj Szczęsny i Danuta Wiśniewska (1965), Zbigniew Faryniarz (1966) a później jeszcze Julita Gąsior-Juszkiewicz, Grażyna Kruszona, Izabela Malocco, Grażyna Pogorzały, Ewa Prawucka, Helena Tracewska-Pachłowska, Stanisław Pławego, Leon Unger, Ryszard Zimnicki i wielu innych. Wśród nich są oczywiście absolwenci klasy fortepianu Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej, o których wyrażała się zawsze z nieukrywaną dumą.

Władysława Żeleńskiego zorganizowany przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Wrocławiu - R. Zimnicki I nagroda) to obraz osiągnięć pedagogicznych czołowego pedagoga Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Szczecinie będzie bardziej wyrazisty, choć w dalszym ciągu jeszcze niepełny.

Osiągnięcia i pozycja, jaką zajmowała Małgorzata Doliwa-Dobrowolska przyniosły jej oprócz szacunku i uznania społecznego szereg nagród i wyróżnień. W 1966 roku otrzymała regionalną odznakę Gryfa Pomorskiego, w 1972 roku Złoty Krzyż Zasługi, dwa lata później Medal 30. Lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wreszcie w 1982 roku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Była już wówczas, od dnia 1 września 1966 roku na emeryturze, zawierając corocznie odnawiane umowy o dalszą pracę.

Być może jedna z najbardziej zasłużonych nauczycielek szczecińskiej szkoły muzycznej nie napisała wniosku o przeniesienie na emeryturę, gdyby nie postępująca, ciężka choroba jej matki Heleny. To właśnie dla niej zrezygnowała z założenia własnej rodziny, zostawiając to na później, na czas, kiedy matka nie będzie wymagała tak wielu zabiegów pielęgnacyjnych. *Matka żyła w ciągłym strachu, co się z nią stanie, jeśli ostatnia córka zginie. To było powodem, że pani Rita niewiele mogła wychodzić z domu, nie chcąc denerwować matki*³¹.

W okolicznościowym wydawnictwie opublikowanym z okazji XX Lecia Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Szczecinie nazwisko Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej pojawia się zbyt rzadko. W archiwum Zespołu Szkół Muzycznych zachowało się niewiele akt, dokumentujących przebieg jej pracy pedagogicznej. Oprócz angaży, wyliczeń pensji, własnoręcznie napisanych, lecz skrótowych życiorysów, można znaleźć tylko potwierdzenie wręczenia nagrody Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie podpisane przez jego kierownika redaktora Władysława Daniszewskiego przyznanej właśnie z okazji XX Lecia działalności szkoły, nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki w wysokości 2 tysięcy złotych (5 listopada 1965), wreszcie nagrody Ministra Oświaty i Wychowania w wysokości 6 tysięcy złotych (14 października 1981).

Dnia 17 października 1965 roku Małgorzata Doliwa-Dobrowolska zwróciła się z prośbą o wyrażenie zgody na podjęcie pracy w szczecińskiej Filii Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Szczecinie. Uczyla tam fortepianu obowiązkowego czerpiąc dodatkową satysfakcję z kontaktu ze studentami wydziału Wychowania Muzycznego. Mówiła wówczas, że pracowała już z małymi dziećmi, młodzieżą i osobami dorosłymi, ale ze studentami ma do czynienia po raz pierwszy³².

W aktach osobowych odnaleźć można jeszcze jeden dokument – ważny i wiele mówiący. Oto red. Władysław Daniszewski wystąpił o przyznanie Małgorzacie Doliwa-Dobrowolskiej tytułu Zasłużonego Nauczyciela PRL³³. Wniosek ten niestety nie został rozpatrzony pozytywnie. Intencje szczecińskich władz kulturalnych

³¹ M. Leeming, op. cit.

³² Wydawnictwo jubileuszowe *Wydział Wychowania Muzycznego Poznańskiej Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w 25 roku działalności*, Szczecin, rok akademicki 1986/87 podaje, że Maria (!) Dobrowolska rozpoczęła tam pracę zleconą w 1961 roku, razem z Anną Cieslak-Dębicką, Urszulą Dudarenko, Mikołajem Dudarenko, Romanem Kraszewskim, Tamarą Prawdzic-Laymanową, Agnieszką Żuralską i Janiną Wyrzykowską. Wynika z tej informacji, że pracowała tam jeszcze w roku 1987.

³³ W tym samym wniosku wystąpiono o przyznanie tego zaszczytnego tytułu również Janinie Wyrzykowskiej, nauczycielce śpiewu i emisji głosu.

i oświatowych były jednak oczywiste. W Szczecinie i dawnym województwie szczecińskim była Małgorzata Dobrowolska nadzwyczaj zasłużoną nauczycielką, która miała swój niebagatelny udział w wykształceniu wielu muzyków, którzy stali się czołowymi przedstawicielami szczecińskiego środowiska muzycznego. Nazwiska przynajmniej kilku stały się znane w kraju a także poza jego granicami. Pozostawiła po sobie trwałą ślad w kulturze muzycznej Pomorza i Szczecina, który zobowiązuje do udzielenia odpowiedzi na pytanie, jakim była pedagogiem fortepianu i jak wypadła ocena jej działalności.

PRYNCPYPIA PEDAGOGIKI

Jaka była pedagogika fortepianowa Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej? Jakie były tej pedagogiki podstawowe priorytety? Co powodowało, że jej nauczanie miało jasno i wyraźnie określone właściwości? Będąc doświadczoną nauczycielką, umiejętnie wykorzystywała naturalną muzykalność każdego ucznia, dążąc przede wszystkim do rozwijania jego naturalnych predyspozycji. Podstawą pracy nad utworem muzycznym było plastyczne kształtowanie linii melodycznej, zgodne z wymogami wyrazowymi i stylistycznymi muzyki. Najbliższe jej były szerokie, romantyczne frazy, z urzekającym zaśpiewem i subtelnością rysunku. Celem pracy nad frazą muzyczną było dotarcie do istoty jej piękna. Zwykła mawiała, że przecież Johann Sebastian Bach i Wolfgang Amadeus Mozart byli w głębi duszy romantykami, choć przecież nie tworzyli swych dzieł w epoce romantyzmu.

Do wyizolowanej techniki fortepianowej nie przykładła przesadnej i pierwszoplanowej wagi. Choć ważne było jaką drogą dociera się do ostatecznego rezultatu dźwiękowego, to jednak najważniejszy był ostateczny efekt, do którego w wielu wypadkach uzdolnieni uczniowie dochodzili w oparciu o własne poszukiwania rozwiązań kolorystycznych, pedalizacyjnych i aplikaturowych. Jak rzadko który pedagog rozumiała, że ostatecznym dążeniem nauczyciela jest przestać być wychowankom potrzebnym, choć jakże często wydaje się to wręcz nieprawdopodobne.

Była pedagogiem poszukującym, próbującym przecierać drogi pedagogicznym nowinkom nawet wówczas, gdy dyrektor Antoni Huebner stał na nieco bardziej konserwatywnym stanowisku. W czasach, w których miała najwięcej sił i zapału pedagogicznego, sięgała w szkole muzycznej II stopnia w latach sześćdziesiątych po utwory Fryderyka Chopina będąc przekonaną, że rozwój pedagogiki fortepianowej na średnim poziomie kształcenia będzie nieuchronnie zmierzał w kierunku przyjmowania za własny programu wyższych szkół muzycznych i powierzania jego realizacji najbardziej uzdolnionym uczniom, mającym zaledwie kilkanaście lat. Uwagi dyrektora, że tak młodzi wychowankowie nie są w stanie wnikać w głębię muzyki Fryderyka Chopina i napotkają na zbyt duże bariery techniczne, nie do pokonania, starała się weryfikować, prezentując osiągnięcia interpretacyjne swych uczniów nie tylko na szkolnym, szczecińskim forum.

Doceniając wagę i znaczenie pracy nad wielkimi formami instrumentalnymi – koncertami, sonatami czy wariacjami, ogromne znaczenie przywiązywała do opracowywania drobnych utworów, wydobywając z tych małych arcydzieł maksimum piękna i powabu. Małe jest piękne, czasami bardziej niż wielkie – czy nie

ma w tym bezpośredniego nawiązania do pedagogiki Heleny Ottawowej ?

Swych wymagań nie egzekwowała ze stanowczością i ostrością. Była łagodna i niezmiernie cierpliwa. Może nawet nazbyt cierpliwa w odniesieniu do młodych chłopców, których ciekawość życia pociągała bardziej, niż monotonia domowego ćwiczenia. Potrafiła ze spokojem czekać na moment, w którym młody człowiek o wysokich uzdolnieniach muzycznych sam odkryje sens samodzielnej, mądrej pracy. Czekala na przełom, który jej zdaniem musiał nastąpić, jeżeli miała do czynienia z autentycznym talentem. W swej dobroci wybaczała wszystkie uczniowskie uchybienia, zawsze wierząc w dobre intencje swych wychowanków. Owa wiara w połączeniu z delikatnością, subtelnością, łagodnością i cierpliwością składały się na obraz pedagoga i wychowawcy kochanego, wprowadzającego rodziną, pełną ciepła atmosferę zarówno na lekcjach w szkolnej klasie noszącej numer 26, jak i w domowym salonie. *Emanowała cudownym, kresowym ciepłem. Nas uczniów traktowała, jak rodzinę. Dom zadbany, otwarty, gościnny, zawsze ciasto własnego wypieku. Niestychanie praktyczna, wciąż coś ulepszała, choć gospodarstwa domowego zaczęła się uczyć po śmierci matki, po sześćdziesiątce! Z rodziny mieszanej, pełnoprawne dziecko trzech kultur, opcja za polskością nie oznaczała u niej separatyzmu, raczej - wybór etyczny. Wolna od negatywnych uczuć ku ludziom, narodom mimo strasznych doświadczeń³⁴. Kochała przyrodę i zwierzęta, szczególnie psy, których w Szczecinie chowała trzy, a które podczas domowych lekcji dodatkowych kręciły się koło nóg fortepianu.*

W 1985 roku upadła nieszczęśliwie na terenie szkoły doznając pęknięcia szyjki kości udowej. Bez pomocy bliskich i przyjaciół trudno jej było poradzić sobie z najprostszymi zajęciami domowymi. *Ostatnie lata były naznaczone cichym heroizmem. Po złamaniu szyjki kości udowej zmuszona była chodzić ulicą o kulach. Mastektomia. Do końca udziela lekcji prywatnych i utrzymuje dom na tym poziomie co zawsze, mimo, że odbywa się to kosztem ślęczenia nad porządkami nieraz do trzeciej w nocy³⁵. Dyrektor A. Huebner wyraził zgodę na udzielanie lekcji gry na fortepianie w domu. Ostatnią umowę o pracę zawarła 31 sierpnia 1988 roku. Zmarła w nocy z 7 na 8 października 1990 roku. Pogrzeb na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie odbył się dnia 12 października o godzinie 13.00.*

Z inicjatywy prof. Franciszka Gajba grono uczniów i absolwentów zorganizowało *Wieczór Wspomnień* poświęcony prof. Małgorzacie Doliwa-Dobrowolskiej, który odbył się 12 października 2002 roku w auli Zespołu Szkół Muzycznych im. Feliksa Nowowiejskiego w Szczecinie. Po złożeniu kwiatów na Jej grobie na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie uczestnicy spotkania udali się do szkoły, w której pracowała, aby wziąć udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej na drzwiach Jej sali wykładowej nr 26. W szkolnej auli wygłoszony został przez dra Mikołaja Szczęsnego okolicznościowy referat poświęcony Jej życiu i działalności pedagogicznej³⁶ oraz odbył się koncert w wykonaniu uczniów jej absolwentów: Lilli Brzozowskiej-Szymansky, Czesławy Szumin-Mariańczyk i Franciszka Gajba.

Jeszcze dzisiaj, mijając willę położoną przy ulicy S. Wyspiańskiego 94, jej wychowankowie chcieliby wejść tam jeszcze raz i po kilku schodkach dotrzeć do drzwi, już otwartych, w których czekała ze swym promiennym, życzliwym, pełnym dobroci uśmiechem.

³⁴ Dr S. Plago Wspomnienie „Rita”. Niepublikowany maszynopis w posiadaniu autora

³⁵ Ibidem.

³⁶ Wygłoszony referat stał się po znacznym rozszerzeniu podstawą niniejszej publikacji.

ANEKS

Uczniowie i absolwenci klasy fortepianu Małgorzaty Doliwa-Dobrowolskiej

1. Brzozowska-Szymansky Lilli
2. Dauksza Hanna
3. Faryniarz Zbigniew
4. Gajb Franciszek
5. Gąsior-Juszkiewicz Julita
6. Hozer Ewa
7. Huńka Henryk
8. Kowalczk-Amielko Maria
9. Kruszona-Rzełuska Grażyna
10. Kuberska Eleonora
11. Kuźmiński Bronisław
12. Leeming Monika „Lala”
13. Maciejkowicz Elżbieta
14. Majdaniec Helena
15. Nowak Janusz
16. Piotrowski Edmund
17. Plawgo Stanisław
18. Podkańska Anna
19. Pogorzały Grażyna
20. Prawucka Ewa
21. Prus-Wakulski Andrzej
22. Stobiński Zymunt
23. Szczęsny Mikołaj
24. Szumin-Mariańczyk Czesława
25. Wakowiak
26. Zimnicki Ryszard

Zusammenfassung

Małgorzata Doliwa–Dobrowolska. Das Porträt einer Klavierlehrerin

Nach 1945 wurde das Musikschulwesen in Stettin ganz von Neuem aufgebaut. Man konnte nicht an die Leistung der Konservatorien und Musikschulen anschließen, die in Stettin seit der 2. Hälfte des 19. Jhs. arbeiteten, vor allem an das Carl Loewe Konservatorium, das nicht nur in Deutschland bekannt war.

Nach dem 2. Weltkrieg verließen Stettin vereinzelt Musiker deutscher Herkunft – Komponisten, Instrumentalisten, Sänger, Theoretiker und Lehrer-, die bis dahin noch geblieben waren. Unter den Pionieren des neuen, polnischen Musikschulwesens gab es Lehrer, die aus den verschiedenen Teilen Polens kamen, aber auch aus der Sowjetrepublik. Unter ihnen war auch Małgorzata Doliwa–Dobrowolska, Schülerin einer hervorragenden Pianistin und Pädagogin – Helena Ottawowa in Lwów (Lemberg).

Sie kam nach Stettin mit den pädagogischen Traditionen des Komponisten, Pianisten, Dirigenten und Pädagogen Henryk Melcer, eines Schülers von Zygmunt Noskowski, Teodor Leszetycki, Rudolf Strobl und Zygmunt Stojowski, eines Pianisten und Komponisten, Schüler von Władysław Żeleński in Kraków (Krakau), Leo Delibes und Jules Massenet in Paris und auch der Schüler von Ignacy Jan Paderewski.

In 40 Jahren Arbeit in Stettin bildete Małgorzata Doliwa–Dobrowolska viele junge Pianisten aus, die nach ihrem Universitätsabschluss das musikalische Leben in der Stadt prägten, indem sie eine bedeutende Rolle spielten.

Małgorzata Doliwa–Dobrowolska gehörte zu den besten Pädagogen, deren Pädagogik in den Musikschulen in Stettin, Breslau und Berlin ihre Fortsetzung fand.

Ihre Leistungen im Bereich der Bildung der blinden Musiker werden noch bis heute anerkannt und wertgeschätzt.



Ilustr. 1. Małgorzata Doliwa-Dobrowolska. Fotografia z lat osiemdziesiątych XX w.



Ilustr. 2. Willa przy ulicy S. Wyspiańskiego 94 w Szczecinie, której parter zamieszkiwała Małgorzata Doliwa-Dobrowolska



Ilustr. 3. Grupa absolwentów. Fotografia wykonana 12 października 2002 r.

Od lewej stoją w pierwszym rzędzie: Grażyna Kruszona-Rzeluska, Andrzej Prus-Wakulski, Mirosława Białas, Czesława Szumin-Mariańczyk, Eleonora Kuberska, Julita Gąsior-Juszkiewicz; w drugim rzędzie: Karolina Stańczyk, Franciszek Gajb, Anna Podkańska, Jan Szyrocki, Zbigniew Faryniarz, Maria Kowalczyk-Amielko, Henryk Huńka, Lilli Brzozowska-Szymansky, Mikołaj Szczęsny i Edmund Piotrowski



Ilustr. 4. Grób Małgorzaty Doliwy-Dobrowolskiej na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie